

Andrzej Stępnik

## Pierwotność pojęcia osoby u P.F. Strawsona. Analiza krytyczna

**Słowa kluczowe:** *P.F. Strawson, osoba, pojęcie osoby, pierwotność pojęcia osoby*

Peter F. Strawson należy do filozofów analitycznych pochyłających się nad kwestiami metafizycznymi, które – zdaniem członków Koła Wiedeńskiego, choć nie moim – powinny zostać wyrugowane z filozofii jako bezsensowne. Główne dzieło Strawsona, *Indywidua*, to analityczny traktat metafizyczny, czyli coś, co dla wielu zarówno zwolenników, jak i przeciwników filozofii analitycznej jest wewnętrznie sprzeczne (Chwedeńczuk 1996: 379). W ramach metafizyki opisowej autor *Indywiduów* pragnie opisać rzeczywistą strukturę naszego myślenia o świecie, w przeciwieństwie do „metafizyków rewidujących”, którzy zajmują się tworzeniem lepszej struktury pojęciowej od tej obecnej w naszym doświadczaniu świata (Strawson 1980: 7).

W słynnym trzecim rozdziale *Indywiduów*, publikowanym często oddzielnie, Strawson przedstawia własną koncepcję osoby i stara się uzasadnić tezę, że proponowane przez niego pojęcie osoby jest pierwotne logicznie. Jest to rozwiązanie interesujące, chociaż obarczone wieloma trudnościami. W niniejszym artykule przyjrzymy się większości z nich: problematyczności rozróżnienia na M-orzeczniki i P-orzeczniki, potencjalnym odmiennym sposobom rozumienia pierwotności pojęcia osoby, lukami w argumentacji Strawsona na rzecz własnego stanowiska czy wreszcie wątpliwemu potencjałowi do rozstrzygnięcia podstawowych problemów z zakresu filozofii umysłu. Zostaną też zapro-

nowane sposoby poradzenia sobie z niektórymi z tych trudności; jednak nie ze wszystkimi. Problemy teorii Strawsona nie powodują jednak, jak uważam, jej definitywnego odrzucenia i nie sprawiają, że nie jest warta rozwijania<sup>1</sup>.

## 1. Strawsonowskie rozróżnienie na M-orzeczniki i P-orzeczniki

Strawson wychodzi od trafnego spostrzeżenia, że używamy mnogości rozmaitych orzeczników, gdy mówimy o sobie i innych podmiotach czy osobach (Strawson 1980: 86). Podaje przykłady orzeczników odnoszących się do:

- działań i intencji (ja robię, robiłem, będę to robił),
- wrażeń, doznań (jest mi ciepło, boli mnie),
- myśli (myślę o czymś, rozważam coś),
- uczuć (jestem zagniewany, zadowolony, boję się, dziwię się),
- postrzeżeń (widzę, słyszę),
- wspomnień (pamiętam coś, pamiętam jak),
- położenia przestrzennego (jestem w sali, stoję na lewo od biurka),
- postawy rozumianej w sensie fizycznym (jestem wyprostowany, leżę),
- własności fizycznych mojego ciała (mam tyle a tyle wzrostu, ważę tyle a tyle).

Listę przedstawioną przez Strawsona można uzupełnić o orzeczniki odnoszące się do:

- wyobrażeń i marzeń, w tym marzeń sennych (wyobrażam sobie, marzę o, śnię o czymś),
- innych stanów afektywnych niż uczucia czy nawet emocje, czyli do ekspresji, zmian autonomicznych, nastrojów (Oatley, Jenkins 2005: 124–129),
- trwałych dyspozycji w rodzaju cech charakteru, temperamentu, osobowości, stylów, zdolności, postaw w sensie psychologicznym, preferencji, zainteresowań itp. (jestem wytrwały, opanowany, inteligentny, kreatywny, szybko się uczę, lubię sernik, cenię szczerość, interesuję się psychologią)<sup>2</sup>,
- stanów epistemicznych (wiem, przypuszczam coś, jestem pewny, domyślam się czegoś),
- ról społecznych i zawodów (jestem ojcem, babcią, szefem, strażakiem, przedsiębiorcą),

---

<sup>1</sup> Przykładem twórczego rozwinięcia niektórych wątków koncepcji Strawsona jest książka Józefa Bremera (2008).

<sup>2</sup> Rozróżnienie poszczególnych kategorii tzw. różnic indywidualnych można znaleźć np. w: Strelau 2005.

- cech sytuacji niesprowadzalnych do wymienionych przez Strawsona (znajdują się w trudnym położeniu, stoję przed trudnym wyborem),
- stanów psychofizycznych niesprowadzalnych do wymienionych przez Strawsona (jestem przygotowany na coś, jestem skoncentrowany).

Zauważmy jednak, że wszelkie uzupełnienia listy przykładów podanych przez autora *Indywidualuów* nie zmieniają tego, że zbiór orzeczników odnoszonych do podmiotów można spróbować podzielić na dwa podzbiory, a mianowicie na zbiór orzeczników odnoszących się wyłącznie do podmiotów czy osób (np. ktoś czegoś chce, ktoś jest szczęśliwy, ktoś myśli o) oraz na zbiór orzeczników, które można zastosować również do opisu rzeczy niebędących podmiotami czy osobami (np. ktoś lub coś leży na czymś, waży ileś kilogramów). Ta wyjściowa intuicja konkretyzuje się w proponowanym przez Strawsona rozróżnieniu na M-orzeczniki, które przypisują osobom stany cielesne, położenie czasoprzestrzenne itp., czyli przypisują cechy, które odnosimy również do rzeczy materialnych, oraz na P-orzeczniki, które odnoszą się tylko do osób, przypisując im stany świadomości lub stany pociągające za sobą istnienie świadomości u tych osób (Strawson 1980: 101–102).

Zatrzymajmy się przez chwilę przy Strawsonowskich próbach zdefiniowania P-orzeczników. Autor *Indywidualuów* wstępnie określa P-orzecznik jako orzecznik odnoszący się do osoby i niebędący M-orzecznikiem: „Pierwszy rodzaj [orzeczników] składa się z tych orzeczników, które stosujemy również właściwie do ciał materialnych, do których nie śniłoby się nam stosować orzeczników przypisujących stany świadomości. Ten pierwszy rodzaj będę nazywał M-orzecznikami. (...) Rodzaj drugi składa się z wszystkich innych orzeczników, jakie stosujemy do osób. Te będę nazywał P-orzecznikami” (Strawson 1980: 101, podkreślenie moje – A.S.). Wstępne negatywne<sup>3</sup> określenie P-orzeczników wydaje się poznawczo niezadowolające, wobec czego Strawson uściśla, że P-orzeczniki „mają tę wspólną cechę, że pociągają za sobą posiadanie świadomości ze strony tego, czemu je przypisujemy” (Strawson 1980: 102). Kryterium to stanowi rozszerzenie warunku przypisywania podmiotowi przez P-orzeczniki stanów świadomości. Jakkolwiek P-orzeczniki takie jak „myśli intensywnie” czy „czuje ból” spełniają oba warunki, to – zdaniem Strawsona (1980: 102) – P-orzecznik „idzie na spacer”, choć pociąga za sobą posiadanie stanu świadomości przez podmiot (czyli spełnia rozszerzony warunek), nie przypisuje bezpośrednio jakiegoś stanu świadomości podmiotowi (czyli nie spełnia warunku węższego). Czy jednak rzeczywiście orzecznik „idzie na spacer” pociąga za sobą istnienie świadomości spaceru-

---

<sup>3</sup> Oczywiście nie chodzi o negatywne w sensie wartościującym, lecz o to, że P-orzeczniki zostają zdefiniowane jako te, które odnoszą się do osoby i nie są M-orzecznikami, czyli są określone przez brak pewnej cechy.

jącego? Mimo że Strawson nie precyzuje owej relacji pociągania za sobą, to możemy się domyślać, że chodzi mu o to, że warunkiem koniecznym pójścia na spacer jest posiadanie przez spacerującego świadomości. Nasuwa się jednak pytanie, kiedy spacerujący musi przejawiać świadomość? Decydując o pójściu na spacer? Przygotowując się do spaceru? A może spacerując? Co w sytuacji, gdy spacerujemy z kimś lub czymś (np. z psem) – czy nasz towarzysz też musi wykazywać świadomość? Wydaje się, że nie byłoby w tym nic dziwnego, gdybyśmy na pytanie, gdzie jest nasz pies, odpowiedzieli: „Nasz robotopomocnik wyprowadził go niedawno na spacer. Teraz najpewniej spacerują w pobliskim parku”, mimo że nie przypisujemy świadomości ani robotowi, ani psu (ewentualnie przypisujemy jakiś rodzaj świadomości tylko zwierzęciu). Co ciekawe, wiele P-orzeczników, w tym analizowany „idzie na spacer”, moglibyśmy przypisać Chalmersowskiemu *zombie*, czyli istocie nieodróżnialnej pod względem fizycznym i behawioralnym od człowieka, lecz nieposiadającej świadomości (Chalmers 2010). Rzecz jasna, na argument z *zombie* Strawson mógłby odpowiedzieć, że jest to jedynie eksperyment myślowy, a *zombie* jako byty pozbawione świadomości, którym można jednak przypisać P-orzeczniki, nie mogą istnieć.

Nadszedł czas zbadania, czy omawiany podział na M-orzeczniki i P-orzeczniki jest podziałem logicznym. Bez wątpienia, podział ten jest zupełny, ponieważ – jak już wspomnieliśmy – Strawson definiuje P-orzeczniki jako wszystkie orzeczniki stosujące się do osób niebędące M-orzecznikami, a zatem każdy orzecznik, który przypiszemy osobie, a który nie jest M-orzecznikiem, jest z definicji P-orzecznikiem. Jak się jednak wydaje, podział ten nie jest ostry, ponieważ te same orzeczniki mogą być w pewnych wypadkach traktowane jako P-orzeczniki, a w innych jako M-orzeczniki. Rozpatrzmy kilka przykładów. Orzecznik „oddycha” może być uznany za M-orzecznik, gdy mówimy o oddychaniu automatycznym, nieświadomym („Zdarzył się wypadek. Mężczyzna jest nieprzytomny, ale na szczęście oddycha”, „Piotr oddycha podczas głębokiego snu”), a może być potraktowany jako P-orzecznik, gdy jest to czynność świadoma i kontrolowana („Monika świadomie oddycha, spowalniając i pogłębiając oddech, w ramach zalecanych ćwiczeń oddechowych”, „Nurek, przygotowując się do zanurzenia, oddycha w specyficzny sposób”). Orzecznik ten zresztą stosuje się do obiektów, którym nie przypisujemy świadomości czy umysłu, np. „Karaczany oddychają przez tchawki”. Podobnie jest z orzecznikiem „podniósł”: odniesiony do czynności świadomej i celowej będzie P-orzecznikiem („Paweł podniósł ręce, żeby chwycić lecącą ku niemu piłkę”, „Marek podniósł znaną monetę i schował ją do portfela”), zaś odniesiony do czynności, której dana osoba nie jest sprawcą, będzie M-orzecznikiem („Penfield drażnił prądem elektrycznym fragment odsłoniętej kory mózgowej pacjenta, w wyniku czego ten podniósł rękę”, „Lekarz stuknął młoteczką w kolano i pacjent

podniósł nogę – uaktywnił się odruch kolanowy”). Możemy odnieść orzecznik również do obiektów nieposiadających umysłu, np. „Robot podniósł ciężki pakunek z podłogi”.

Jak zatem można uniknąć zarzutu nieostrości podziału? Można to zrobić na co najmniej trzy sposoby:

1. Doprecyzować pojęcie M-orzeczników i zdefiniować P-orzeczniki negatywnie jako wszystkie orzeczniki, które możemy przypisać osobie, niebędące M-orzecznikami, nie wdając się w dalsze uszczegółowienia rozumienia P-orzeczników. Nie jest to jednak zadowalające poznawczo rozwiązanie, ponadto nadal możemy wskazywać orzeczniki, które w pewnych sytuacjach odnoszą się wyłącznie do osób, a w innych możemy przypisać je także rzeczom i pytać, czy są to M-orzeczniki, czy P-orzeczniki. Poza tym kluczowe staje się znaczenie terminu „osoba”, występującego w definiensie P-orzeczników; jeśli zaś zdefiniujemy osobę jako byt, któremu można przypisać zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki, to skazemy się na błędne koło pośrednie.
2. Rozszerzyć kategorię M-orzeczników kosztem P-orzeczników (lub odwrotnie): mając trzy zbiory – orzeczników, które w każdej sytuacji zachowują się jak M-orzeczniki, orzeczników, które w każdej sytuacji zachowują się jak P-orzeczniki, orzeczników, które w niektórych sytuacjach zachowują się jak M-orzeczniki, a w innych jak P-orzeczniki – możemy dołączyć trzeci zbiór do pierwszego albo drugiego poprzez jedną z definicji: M-orzecznik to orzecznik, który w co najmniej jednej sytuacji daje się przypisać nie tylko osobie, ale również rzeczy; ewentualnie P-orzecznik to orzecznik, który w co najmniej jednej sytuacji daje się przypisać wyłącznie osobie (choć ta druga definicja nadmiernie rozszerza klasę P-orzeczników).
3. Ponięchać utworzenia podziału logicznego, uznając rozróżnienie na M-orzeczniki i P-orzeczniki za typologię i wyróżniając egzemplarze wzorcowe dla każdego z typów.

Uważam, że najlepsze jest rozwiązanie drugie, czyli zawężenie kategorii P-orzeczników do tych orzeczników, które w dowolnej sytuacji można przypisać wyłącznie osobom. Zgodnie z tym poglądem, takie orzeczniki, jak „oddycha”, „podnosi”, „idzie na spacer”, należą do M-orzeczników. To pozwoli również na ograniczenie zbioru osób jako tych bytów, którym przysługują zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki. Ewentualnie można dać sobie spokój z podziałem logicznym i potraktować Strawsonowskie rozróżnienie jako typologię.

## 2. Osoba i jej pierwotność

Strawson stawia dwa kluczowe – jego zdaniem – pytania (Strawson 1980: 86, 89, 99):

1. Dlaczego w ogóle czemuś przypisujemy własne stany świadomości?
2. Dlaczego przypisujemy własne stany świadomości tej samej rzeczy, której przypisujemy pewne położenie fizyczne i pewne własności cielesne?

W *Indywidualach* autor poddaje krytyce dwa główne stanowiska, które, jak uważa, nie dają odpowiedzi na owe pytania, po czym przedstawia własne rozwiązanie, które jest wolne od wskazanych mankamentów.

Pierwszym z krytkowanych poglądów jest kartezjański dualizm, przyjmujący, że stany świadomości cechują substancję duchową, a nie cielesną, zaś podmiotem jest dusza. Strawson przyjmuje, że możemy przypisywać stany świadomości sobie tylko wtedy, gdy możemy przypisywać je innym, a możemy przypisać je innym tylko wtedy, gdy możemy owych innych zidentyfikować. Nie możemy jednak zidentyfikować innych podmiotów, jeśli są rozumiane jako bezcielesne kartezjańskie ego, którym można przypisać jedynie prywatne doświadczenia, z kolei próby powiązania kartezjańskiego ego z pewnym ciałem nie pomogą w zidentyfikacji podmiotu, ponieważ relacja między kartezjańskim ego a ciałem nie musi być jedno-jednoznaczna (Strawson 1980: 97–99).

Drugim stanowiskiem jest tzw. doktryna jaźni „bez właściciela”, którą Strawson przypisuje Wittgensteinowi i Schlickowi. Głosi ona, że podmiotem jest ciało, a określenia odnoszące się do posiadacza ciała, doznań, myśli itp. są mylące – nie ma bowiem poza ciałem żadnego właściciela, a stany psychiczne posiadane są jedynie w tym znaczeniu, że zależą przyczynowo od stanów pewnego ciała. Strawson zauważa jednak, że takie stwierdzenie<sup>4</sup> wymaga zidentyfikacji stanów psychicznych jako stanów pewnego podmiotu, a istnienie tego podmiotu przez doktrynę jaźni bez właściciela jest kwestionowane, co powoduje niespójność tej teorii (Strawson 1980: 91–96). Co ciekawe, autor *Indywidualów* ujmuje doktrynę jaźni bez właściciela jako swoisty dualizm podmiotu, którym jest ciało, i niepodmiotu, co upodabnia pod tym względem to stanowisko do dualizmu kartezjańskiego (Strawson 1980: 95). Jak zatem mogliśmy się przekonać, Strawson formułuje wobec obu krytkowanych stanowisk zarzut, że nie radzą sobie z problemem zidentyfikacji pewnych P-orzeczników.

---

<sup>4</sup> Strawson stwierdzenie zwolenników jaźni bez właściciela formułuje następująco: „Wszystkie moje doświadczenia są posiadane<sub>1</sub> przez ciało B”, gdzie posiadanie<sub>1</sub> odnosi się do relacji przyczynowej między stanami danego ciała a doświadczeniami przypisywanymi temu ciału. Jego zdaniem, zaimek dzierżawczy (lub jego ekwiwalent) jest tutaj nieusuwalny, gdyż przynależenie doświadczeń do pewnego podmiotu czy osoby jest ich cechą konstytutywną wyrażoną przez relację posiadania<sub>2</sub>, czyli relację przynależenia pewnego stanu psychicznego podmiotowi (Strawson 1980: 93–94).



Rozwiązaniem zarysowanych trudności, pojawiających się na gruncie krytykowanych stanowisk, jest przyjęcie przez Strawsona, że pierwotne logicznie jest pojęcie osoby, która jest jedynym podmiotem, a nie mieszaniną dwóch podmiotów lub też podmiotu i niepodmiotu (Strawson 1980: 99–101). Strawson w *Indywiduach* uznaje pierwotność pojęcia osoby jako pojęcia nieanalizowalnego ani w kategoriach ciała ludzkiego, ani w kategoriach świadomości: „O znaczeniu powiedzenia, że pojęcie to [pojęcie osoby] jest pierwotne, powiedziałem tylko tyle, iż nie sposób go analizować w pewien sposób czy sposoby. Nie musimy, na przykład, myśleć o nim jako o bycie wtórnego rodzaju w stosunku do dwóch rodzajów pierwotnych, mianowicie do konkretnej świadomości oraz do konkretnego ciała ludzkiego”<sup>5</sup> (Strawson 1980: 102). Pojęcie osoby w powyższym znaczeniu jest pierwotne wobec:

- kategorii zdarzeń i stanów świadomości, lub szerzej: psychicznych (Strawson 1980: 38–41),
- pojęcia czystej świadomości indywidualnej, czystego ego, pojęcia indywidualnej świadomości, duszy czy innych form „osoby odcieleśnionej” (Strawson 1980: 100–101, 112–113).

Przyjrzyjmy się bliżej temu rozumieniu osoby. Autor *Indywiduów* traktuje osobę jako byt, któremu przysługują zarówno M-orzeczniki, jak i pewne P-orzeczniki: „Przez pojęcie osoby rozumiem pojęcie bytu pewnego typu, takiego, że zarówno orzeczniki przypisujące stany świadomości, jak też orzeczniki przypisujące własności cielesne, sytuacje fizyczne itd. stosują się w równej mierze do pojedynczego indywiduum tego jednego typu” (Strawson 1980: 99). Jak się wydaje, chodzi o to, że osobą jest każdy byt, któremu przysługuje co najmniej jeden M-orzecznik i co najmniej jeden P-orzecznik przypisujący stany świadomości. Podkreślmy wyraźnie, że w definicji osoby autor *Indywiduów* nie mówi o dowolnych P-orzecznikach podpadających pod szersze rozumienie P-orzeczników jako pociągających za sobą posiadanie świadomości podmiotu, lecz o węższym rozumieniu P-orzeczników jako przypisujących podmiotowi stany świadomości. Można to uznać za dodatkową rację za zawężeniem pojęcia P-orzeczników, co proponowałem w poprzednim podpunkcie jako remedium na nieostrość Strawsonowskiego podziału na M-orzeczniki i P-orzeczniki. Jednakże nawet mimo zawężenia do P-orzeczników przypisujących podmiotowi stany świadomości, Strawsona definicja osoby jest szersza od potocznego rozumienia, ograniczającego zbiór osób do ludzi, ewentualnie z uwzględnieniem nadprzyrodzonych bytów osobowych (bogów, aniołów, demonów itp.) lub też – ale znacznie rzadziej – niektórych zwierząt. Nietrudno, o ile nie jesteśmy

---

<sup>5</sup> Zwróćmy uwagę na fakt przechodzenia przez Strawsona z poziomu pojęciowego (pojęcie osoby jako pierwotne, niedające się zanalizować w innych kategoriach) na poziom rzeczywistości (osoba jako rodzaj bytu, który nie jest wtórny w stosunku do innych rodzajów bytów).

kartezjanistami, zgodzić się z tym, że można przypisać wielu zwierzętom orzecznik „czuje ból”, który jest P-orzecznikiem przypisującym pewien stan świadomości. Oczywiście jeszcze łatwiej przypisać zwierzętom M-orzeczniki, a zatem zwierzęta te – w myśl definicji Strawsona – są osobami. Nie chodzi tu tylko o to, że wyższe ssaki naczelne (np. szympansy) czy zwierzęta domowe (np. psy) są osobami, lecz są nimi także zające, krety, kury, a nawet karpie czy jaszczurki<sup>6</sup>. Wydaje się, że jest to rezultatem błędnego utożsamienia bytów posiadających umysł z bytami osobowymi. Moim zdaniem, relacja powinna być następująca: każdy byt osobowy (osoba) posiada umysł, ale nie każdy byt posiadający umysł jest osobą. Jakkolwiek zatem możemy uznać, że wiele zwierząt niebędących ludźmi posiada umysły (czy choćby proto-umysły), to nie tak wiele z nich, a może nawet żadne poza człowiekiem nie jest osobą.

Powróćmy do zagadnienia pierwotności pojęcia osoby. Za główną tezę *Indywiduów*, a przynajmniej jej pierwszej części, można przyjąć konstatację, że konkretnymi podstawowymi czy pierwotnymi są rzeczy materialne i osoby (Strawson 1980: 240). Strawson wyraźnie zaznacza, że chodzi mu o logiczną pierwotność pojęcia osoby. Logiczna pierwotność bywa w wielu kontekstach filozoficznych, aczkolwiek niekoniecznie u Strawsona, zestawiana, a nawet przeciwstawiana pierwotności w rozumieniu genetycznym lub czasowym. Sprawdźmy zatem, co głosi psychologia w kwestii rozwoju pojęcia ja (jaźni), i na tej podstawie spróbujemy rozstrzygnąć, czy pojęcie osoby jest również pierwotne w sensie genetycznym.

Psychologowie rozwojowi przyjmują, że w najwcześniejszych miesiącach życia dziecko nie odróżnia siebie od innych obiektów. Przed ukończeniem 2 lat dziecko zaczyna wyraźnie dostrzegać swoją fizyczną odrębność od innych obiektów, co wyraża się choćby w tym, że przechodzi test lustra (Birch, Malin 2001: 109). W tym czasie dzieci zaczynają używać na określenie samych siebie swoich imion, a nieco później również zaimków osobowych: „Gdy pokazuje się jednoročnym dzieciom ich własne zdjęcia, zazwyczaj określają się jako «dzidzi» (*baby*). Na krótko przed ukończeniem drugiego roku życia większość dzieci zaczyna używać swoich własnych imion, a w połowie trzeciego roku życia – zaimków osobowych. Do końca trzeciego roku życia prawie wszystkie dzieci opisują siebie na zdjęciu używając prawidłowo swojego imienia oraz zaimków osobowych” (Birch, Malin 2001: 109). W wieku około 2–3 lat następuje uświadomienie sobie przez dziecko własnej odrębności psychicznej, co przejawia się w użyciu zaimka „ja”, form „chcę” i „nie chcę”, i wroście negatywizmu. W miarę rozwoju dziecka jego poczucie „ja” staje się w mniej-

---

<sup>6</sup> Na problem, czy osoba to byt, któremu można sensownie przypisać wszystkie P-orzeczniki, czy tylko niektóre, a wtedy pod pojęcie osoby będą podpadać także zwierzęta, wskazuje Williams (1995: 131–132).



szym stopniu zależne od aspektów fizycznych, a w większym od społecznych, np. od pełnionych ról społecznych (Birch, Malin 2001: 110).

Jak się wydaje, w świetle odkryć psychologii rozwojowej można uznać, że dzieci w zasadzie od początku przypisują sobie zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki, nie traktując siebie ani jako jedynie duszy zamieszkującej ciało, ani jako wyłącznie ciała „bez właściciela”, lecz działając jak swoista jedność psychofizyczna, która najpierw zyskuje poczucie fizycznej odrębności od innych rzeczy, a następnie poczucie odrębności psychicznej. Tym samym można zaryzykować tezę, że pojęcie osoby w rozumieniu Strawsonowskim jest również pierwotne w sensie genetycznym.

Powróćmy jednak do pierwotności logicznej, której Strawson poświęca wiele miejsca w *Analizie i metafizyce*. Nietrudno wykazać, że relacja pierwotności logicznej, określona na zbiorze pojęć, jest relacją porządkującą<sup>7</sup>. Strawson zaczyna od charakterystyki omawianej relacji w terminach umiejętności posługiwania się pojęciami: „Oto więc jeden ze sposobów uporządkowania pojęć ze względu na ich pierwotność: umiejętność posługiwania się jednym zestawem pojęć może zakładać umiejętność posługiwania się innym, a nie *vice versa*” (Strawson 1994: 31). Możemy to uściślić następująco:

(PP<sub>1</sub>) *A* jest pojęciem bardziej pierwotnym niż pojęcie *B* wtedy i tylko wtedy, gdy umiejętność posługiwania się *B* zakłada umiejętność (ewentualnie: wymaga umiejętności) posługiwania się *A*<sup>8</sup>.

W tym sensie można mówić chociażby o pierwotności pojęcia osoby względem pojęć poszczególnych stanów świadomości, o czym wprost pisze Strawson w *Indywiduach*:

To znaczy istnieją dwa ważne ogólne typy lub kategorie konkretów, takie, że identyfikacja elementów jednej z nich jest omalże w ten właśnie sposób zależna od identyfikacji elementów drugiej. Typem zależnym jest klasa czegoś, co można nazwać „konkretami prywatnymi”, obejmująca być może krzyżujące się grupy wrażeń, zdarzeń świadomościowych oraz, przy uznanym potocznie sensie tego terminu, danych zmysłowych. Typem, od którego klasa ta jest zależna, jest klasa osób. (...) Identyfikujące odniesienia do „konkretów prywatnych” zależą od identyfikujących odniesień do konkretów innych typów, mianowicie do osób (Strawson 1980: 38–39).

<sup>7</sup> Pytanie tylko, czy jest to relacja częściowego porządku (czyli zwrotna, antysymetryczna i przechodnia), czy relacja ostrego porządku (przeciwwrotna, przeciwsymetryczna, przechodnia). Zgodnie z podejściem dominującym w logice i matematyce przyjmijmy za podstawową słabszą wersję, czyli uznajmy relację pierwotności pojęć za relację częściowego porządku.

<sup>8</sup> Jeśli chcemy wzmocnić tę relację do ostrego porządku, należy dodać sformułowanie w rodzaju „a nie odwrotnie”.

Przy takim rozumieniu pierwotności pojęciami podstawowymi byłyby te pojęcia, w przypadku których umiejętność posługiwania się nimi nie wymaga umiejętności posługiwania się żadnymi innymi pojęciami. Ogólnie rzecz biorąc, można ujmować to na sposób logiczny, a wtedy pojęcia podstawowe to tyle co pojęcia pierwotne, które przyjmujemy bez definicji, a zatem do ich sensownego użycia nie jest potrzebne rozumienie wyrażen znajdujących się w definiensie; można też rozumieć to w kontekście genetycznym, a wtedy pojęcia podstawowe to takie, których nabycie nie wymaga nabycia żadnych innych pojęć. Jakkolwiek ujęcie logiczne nie sprawia trudności, to zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy nabycie wszystkich pojęć uznanych przez Strawsona za podstawowe nie wymaga przyswojenia wcześniej innych pojęć, dlatego też – biorąc pod uwagę deklaracje samego Strawsona – warto ograniczyć się do ujęcia logicznego.

Warto zaznaczyć, że w dalszych partiach *Analizy i metafizyki* autor charakteryzuje pojęcia podstawowe w nieco innych słowach:

Pojęcie lub typ pojęciowy nazywamy podstawowym w sensie, o którym tutaj była mowa, jeżeli należy do zbioru pewnych ogólnych, szerokok zakresowych i ostatecznie nieredukowalnych pojęć lub typów pojęciowych tworzących łącznie pewną strukturę – strukturę stanowiącą szkielet naszego potocznego myślenia i mowy, strukturę zakładaną przez rozmaite wyspecjalizowane czy zaawansowane dyscypliny, wnoszące swój różnorodny wkład do naszego całościowego obrazu świata (Strawson 1994: 34).

Na tej podstawie możemy określić relację pierwotności logicznej pojęć na co najmniej dwa sposoby:

(PP<sub>2</sub>) *A* jest pojęciem bardziej pierwotnym niż pojęcie *B* wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest pojęciem podstawowym, czyli pojęciem ogólnym, szerokok zakresowym i nieredukowalnym do innych pojęć, z kolei *B* nie jest pojęciem podstawowym.

(PP<sub>3</sub>) *A* jest pojęciem bardziej pierwotnym niż pojęcie *B* wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest ogólniejsze od *B* (ma większy zakres) i *B* jest redukowalne do *A*.

Łatwo zauważyć, że PP<sub>2</sub> daje nam mniejsze możliwości uporządkowania pojęć, gdyż nie daje nam możliwości porównania pod względem pierwotności ani dwóch pojęć podstawowych, ani dwóch pojęć niepodstawowych, a jedynie pojęcie podstawowe z pojęciem niepodstawowym. Z kolei PP<sub>3</sub> pozwala na uporządkowanie wszelkich pojęć, o ile zachodzi relacja inkluzji między ich zakresami i jedno jest redukowalne do drugiego. Strawsonowską reduk-

cję najpewniej należy rozumieć w kontekście definicji o budowie klasycznej:  $A$  jest  $B$  o cechach  $C$ , gdzie zakres  $A$  zawiera się w zakresie  $B$  oraz  $A$  jest redukowalne do  $B$ , czyli  $A$  jest definiowalne w kategoriach  $B$ . Przykładowo, dysponując definicją: kwadrat to prostokąt równoboczny, możemy stwierdzić, że pojęcie prostokąta jest bardziej pierwotne niż pojęcie kwadratu, bo ma szerszy zakres i kwadrat jest definiowalny w kategoriach prostokąta.

W omawianym wyżej znaczeniu pojęcie osoby można uznać za podstawowe, gdyż jest ogólne, ma względnie szeroki zakres i jest – zdaniem Strawsona – nieredukowalne<sup>9</sup>:

Pojęcie osoby jest logicznie uprzednie wobec pojęcia indywidualnej świadomości. Nie trzeba analizować pojęcia osoby jako pojęcia uduchowionego ciała czy też ucieleśnionej duszy. Nie znaczy to, że pojęcie czystej świadomości indywidualnej nie mogłoby mieć logicznie wtórnego istnienia, jeśli sądzimy czy uznajemy, że byłoby to pożądane. Mówimy o zmarłej osobie, o ciele, i w ten sam wtórny sposób mogliśmy w każdym razie myśleć o odcieleśnionej osobie. Osoba nie jest ucieleśnionym ego, ale ego mogłoby być odcieleśnioną osobą, zachowując logiczny przywilej indywidualności po swoim byciu osobą (Strawson 1980: 100–101).

W *Analizie i metafizyce* Strawson wprowadza silniejsze, kantowskie rozumienie pojęć podstawowych:

Przypuśćmy, że takie granice naprawdę istnieją – granice wyznaczające minimalną strukturę, jaką potrafimy pojąć jako możliwą strukturę doświadczenia. Wówczas elementy takiej struktury, i ona sama, będą podstawowe w sensie mocniejszym od poprzednio rozważanego. Będą one bowiem – i tu znajdujemy poszukiwane przez nas przeciwieństwo idei przygodności – koniecznymi składnikami wszelkiej zrozumiałej idei doświadczenia, a zatem pojęcia ich dotyczące będą, w tym samym sensie, pojęciami koniecznymi, nieprzygodnymi elementami naszej struktury pojęciowej (Strawson 1994: 36).

Uznamy zatem, że  $A$  jest pojęciem podstawowym wtedy i tylko wtedy, gdy jest pojęciem ogólnym, szerokok zakresowym, nieredukowalnym, a także koniecznym składnikiem naszego doświadczenia. Analogicznie jak poprzednio, możemy na tej podstawie ustalić relację pierwotności pojęć:

(PP<sub>4</sub>)  $A$  jest pojęciem bardziej pierwotnym niż pojęcie  $B$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $A$  jest pojęciem podstawowym, czyli pojęciem ogólnym, szerokok zakresowym, nieredukowalnym do innych pojęć, a także koniecznym składnikiem naszego doświadczenia, z kolei  $B$  nie jest pojęciem podstawowym.

---

<sup>9</sup> Wątpliwościami co do nieredukowalności pojęcia osoby zajmiemy się w dalszej części artykułu.

(PP<sub>5</sub>) *A* jest pojęciem bardziej pierwotnym niż pojęcie *B* wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest pojęciem podstawowym, a pojęcie *B* takie nie jest, albo pojęcie *A* jest ogólniejsze od *B* (ma większy zakres) i *B* jest redukowalne do *A* (zakładamy tutaj, że pojęcia podstawowe – jako konieczne składniki naszego doświadczenia – są nieredukowalne do siebie).

Uwagi poczynione w stosunku do PP<sub>2</sub> oraz PP<sub>3</sub> odnoszą się również do PP<sub>4</sub> i PP<sub>5</sub>. Doprecyzowania wymagałoby jedynie wyrażenie „bycie koniecznym składnikiem naszego doświadczenia”, ale kantowskie intuicje stojące za nim powinny być czytelne. Również w znaczeniu silniejszym (kantowskim) pojęcie osoby wydaje się podstawowe, jeśli uznamy, że:

- istnieją osoby, ponieważ przynajmniej my nimi jesteśmy,
- warunkiem koniecznym identyfikowania P-orzeczników jest umiejętność identyfikacji osób, którym one przysługują,
- umiejętność identyfikacji P-orzeczników jest warunkiem koniecznym pełnego ujmowania naszego doświadczenia.

Przedstawiliśmy różne rozumienia pierwotności pojęcia osoby i pokazaliśmy, że w odniesieniu do każdego z nich można uznać na gruncie myśli Strawsona pierwotność pojęcia osoby. Warto jednak poddać dokładnej analizie argumenty autora *Indywidualów* przemawiające za jego koncepcją.

### 3. Argumentacja Strawsona na rzecz pierwotności osoby

Główny argument Strawsona podejmujący kwestie identyfikacji stanów mentalnych i osób można zrekonstruować następująco (Strawson 1980: 96–101):

- P1. Jeśli przypisujemy czemuś własne stany mentalne, to musimy potrafić przypisywać stany mentalne innym bytom tego samego rodzaju (podmiotom).
- P2. Jeśli potrafimy przypisywać stany mentalne innym bytom tego samego rodzaju (podmiotom), to musimy umieć odróżniać je od siebie.
- P3. Jeśli umiemy odróżniać podmioty od siebie, to musimy uznać je za obiekty, którym przysługują zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki (zdaniem Strawsona, identyfikujemy obiekty przede wszystkim na podstawie ich umiejscowienia w czasie i przestrzeni, a zatem pewne M-orzeczniki okazują się kluczowe w kwestii identyfikacji obiektów, w tym także podmiotów).
- P4. Przypisujemy pewnemu bytowi własne stany mentalne.

Wniosek: Musimy uznać istnienie obiektów – czyli osób – którym przysługują zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki.

Przesłanka P4 nie wydaje się kontrowersyjna, wszak to my jesteśmy tym podmiotem, któremu przypisujemy własne stany mentalne. Przesłanka P2 również jest do przyjęcia; większe wątpliwości budzi P3, wszak można pomyśleć inne sposoby identyfikacji podmiotów niż ich charakterystyki czasoprzestrzenne: można odróżniać podmioty na podstawie ich głosów, sposobu wypowiadania się, cech psychicznych, sposobu myślenia itp.<sup>10</sup> Największy mój opór budzi przesłanka P1 – sam Strawson jest chyba świadomy jej słabości, próbując jej bronić w przypisie przed zarzutami (Strawson 1980: 96). Zarzut, z którego zdaje sobie sprawę autor *Indywiduów*, dotyczy możliwości istnienia orzeczników, które można orzekać o jednym obiekcie, a zatem w ich wypadku umiejętność przypisywania ich jednemu obiektowi nie musi wymagać umiejętności przypisywania ich innym obiektom. W odpowiedzi na ten argument Strawson proponuje osłabienie przesłanki:

P1': Jeśli przypisujemy czemuś własne stany mentalne, to powinniśmy być gotowi w określonych okolicznościach przypisywać stany mentalne innym bytom tego samego rodzaju (podmiotom).

Moim zdaniem, nawet w słabszej wersji przesłanka pierwsza jest wątpliwa. Weźmy następujący orzecznik: „wie z bezpośredniego doświadczenia, jak to jest być Andrzejem Sępnikiem”. Mogę sensownie i prawdziwie przypisać ten orzecznik sobie: „Ja wiem z bezpośredniego doświadczenia, jak to jest być Andrzejem Sępnikiem”, jednakże – biorąc pod uwagę argumentację z *Jak to jest być nietoperzem?* (Nagel 1997: 203–219) – nie mogę go przypisać innemu podmiotowi. Pełne zrozumienie tego orzecznika zakłada wiedzę o tym, że mogę go przypisać tylko sobie, a przypisywanie go innym podmiotom jest bezsensowne. Tym samym, przypisanie sobie stanu mentalnego wiedzy z bezpośredniego doświadczenia, jak to jest być Andrzejem Sępnikiem, nie tylko nie wymaga ode mnie umiejętności przypisania go innym podmiotom, lecz czyni to niemożliwym i przez to bezsensownym.

Ponadto, aby zachować poprawność formalną argumentu, zmuszeni jesteśmy przeformułować również przesłankę drugą do postaci:

---

<sup>10</sup> W rozdziale IV *Indywiduów* Strawson krytykuje monadologię Leibniza jako teorię traktującą monady jako konkrety podstawowe, lecz niedostarczającą dostatecznych kryteriów odróżniania monad ze względu na niemożność identyfikacji czasoprzestrzennej monad (Strawson 1980: 114–131). Nie wchodząc w szczegóły, gdyż nie to jest przedmiotem niniejszego artykułu, zaznaczam tylko, że Strawsonowska krytyka monadologii Leibniza wydaje mi się niekonkluzywna, gdyż główny argument Strawsona (mogłaby istnieć dowolna liczna nieodróżnialnych konkretów-monad danego typu) pomija Leibnizjańską zasadę tożsamości nieodróżnialnych.

P2': Jeśli powinniśmy być (ew. jesteśmy) gotowi w określonych okolicznościach przypisywać stany mentalne innym bytom tego samego rodzaju (podmiotom), to musimy umieć odróżniać je od siebie.

Po modyfikacji przesłanka druga staje się wątpliwa: dlaczego gotowość do przypisywania w określonych okolicznościach stanów mentalnych innym podmiotom zakłada umiejętność odróżniania podmiotów od siebie? Zauważmy, że umiejętność posługiwania się danym orzecznikiem jest stopniowalna – mogę umieć stosować go jedynie do pewnego podzbioru obiektów danego rodzaju (w szczególnym przypadku będzie to zbiór jednoelementowy), a nie do wszystkich obiektów tego rodzaju; wtedy gorzej umiem stosować ten orzecznik, ale jednak umiem. Przykładowo mamy do czynienia z małym dzieckiem, które nauczyło się zwracać uwagę na to, że jest głodne, ale jeszcze nie potrafi identyfikować behawioralnych oznak głodu u innych osób. Kiedy to dziecko odczuwa głód, wygłasza zdanie: „Jestem głodny”, w którym sensownie i prawdziwie przypisuje sobie orzecznik „głodny”. Poza tym w odniesieniu do innych osób dziecko nie używa orzecznika „głodny”, ponieważ nie umie odczytywać u innych oznak głodu, a efektywność dotychczasowych prób przypisywania innym tego orzecznika nie odbiegała od sytuacji przypisywania losowego. Uważam, że dziecko potrafi stosować orzecznik „głodny”, choć w ograniczonym zakresie. Nie jest tak, że dziecko nie umie używać orzecznika „głodny”, dopóki stosuje go wyłącznie do siebie, a dopiero rozszerzenie jego stosowania na innych sprawi, że dziecko wreszcie nauczy się przypisywać ten orzecznik. Uznaję zatem główny argument Strawsona za niekonkluzywny, gdyż jest on niepoprawny materialnie – pierwsza przesłanka (ewentualnie też druga) jest fałszywa.

Przejdźmy do innych argumentów na rzecz koncepcji Strawsona. Można uznać, że przyjęcie logicznej pierwotności pojęcia osoby jest zgodne z naszym stosowaniem różnych orzeczników do tego samego podmiotu. Należy się z tym zgodzić zarówno w świetle odkryć psychologii rozwojowej, jak i codziennego użycia języka: przypisujemy osobom zarówno M-orzeczniki, jak i P-orzeczniki. Jednakże co z tego wynika? Na pewno nie jest to dostatecznym uzasadnieniem dość rozległej konstrukcji teoretycznej zbudowanej przez Strawsona wokół pojęcia osoby i tezy o jego pierwotności logicznej.

Nie przekonuje też argument głoszący, że konkurencyjne stanowiska – kartezyjanizm i teoria jaźni bez właściciela – generują nieprzezwyciężalne trudności, wobec czego jedynym remedium na ich wady jest przyjęcie koncepcji Strawsona. Zauważmy bowiem, że kartezyjanizm, teoria jaźni bez właściciela i teoria Strawsona nie stanowią wszystkich możliwych rozwiązań w omawianej kwestii. Innymi słowy, alternatywa rozłączna – albo kartezyjanizm, albo teoria jaźni bez właściciela, albo teoria Strawsona – nie jest prawdziwa (jest to



pozorna czy też fałszywa alternatywa), wobec czego odrzucenie nawet dwóch pierwszych jej członów nie skazuje nas na uznanie trzeciego.

Podobnie nieskuteczne będą argumenty wskazujące na to, że koncepcja Strawsona rozwiązuje podstawowe problemy filozoficzne z zakresu filozofii umysłu. Ona co najwyżej je pomija lub odstawia na boczny tor. Chociaż Strawson uciekł od kartezjańskiego dualizmu, to problem psychofizyczny pozostaje: jak bowiem wyjaśnić oddziaływania między ciałem i umysłem w psychofizycznej jedności, jaką jest osoba?<sup>11</sup> Nie dowiadujemy się również, co konstituuje osobę i na czym ufundowana jest jej tożsamość, a tym samym problem tożsamości osobowej pozostaje nierozstrzygnięty. Widzimy zatem, że sama koncepcja pierwotności logicznej pojęcia osoby, niewsparta dodatkowymi twierdzeniami, nie pozwala na rozwiązanie wspomnianych problemów z zakresu filozofii umysłu. Nie pomaga też zbyt w odpieraniu sceptycznych wątpliwości dotyczących poznawania innych umysłów.

#### 4. Dwa eksperymenty myślowe<sup>12</sup>

Na koniec warto przyjrzeć się oryginalnemu eksperymentowi myślowemu Strawsona z odcieleśnioną osobą, umieszczając go w kontekście mojego eksperymentu myślowego z odpsychiczoną osobą, co unaocznia konstytutywną rolę niektórych P-orzeczników w odniesieniu do osoby.

Zacznijmy od eksperymentu pierwszego, kończącego rozdział trzeci *Indywiduów* (Strawson 1980: 112–113). Strawson stwierdza, że bez większego trudu możemy sobie wyobrazić osobę odcieleśnioną, która przetrwała śmierć, ale w jej wyniku utraciła ciało. Taka osoba nadal ma myśli i wspomnienia, jak przed śmiercią, podobnie jak przed odcieleśnieniem przejawia doznania wzrokowe, słuchowe, a nawet quasi-dotykowe<sup>13</sup>. Strawson dodaje tu dwa

---

<sup>11</sup> Podobnie uważa Alfred Ayer, pisząc: „Chciałbym natomiast poczynić uwagę, iż nie wydaje się, by wyjaśnieniem relacji między własnościami materialnymi a własnościami mentalnymi było powiedzenie, że istnieje tylko jeden rodzaj bytów, którym jedne i drugie własności mogą być przypisywane” (Ayer 1997: 225). Warto jednak dodać, że Strawson podejmuje bardziej szczegółowo kwestię relacji między ciałem a umysłem w trzecim rozdziale *Skepticism and Naturalism: Some Varieties* (Strawson 1983: 51–68).

<sup>12</sup> Wzbogacenie tego punktu zawdzięczam dyskusjom z profesorami Adamem Groblerem i Józefem Bremerem, a także z doktorem Marcinem Jażyńskim.

<sup>13</sup> Oczywiście nawet jakościowe podobieństwo tych doznań nie przesądza o podobieństwie w sposobie ich wytworzenia. Przed śmiercią osoba dysponuje ciałem, w tym zmysłami i układem nerwowym przekształcającym fizyczne bodźce w odpowiednie stany psychiczne. Po śmierci osoba nie posiada ciała, a zatem musi postrzegać w inny sposób niż za pomocą cielesnych zmysłów. Na odrębność percepcji osoby ucieleśnionej i odcieleśnionej zwraca uwagę Bremer (2008: 65).

ograniczenia: osoba odcieleśniona nie ma żadnych postrzeżeń swojego ciała powiązanego z naszym doświadczeniem<sup>14</sup> oraz nie jest w stanie zapoczątkować żadnych zmian fizycznych w świecie, takich, jakich dokonywała przy użyciu swojego głosu czy swoich rąk<sup>15</sup>. Z tego ujęcia odcieleśnionego trwania płyną – zdaniem Strawsona (1980: 112–113) – następujące wnioski:

- Osoba odcieleśniona dla zachowania poczucia tożsamości musi myśleć o sobie jako o osobie odcieleśnionej, czyli jako o byłej osobie, a zatem jej samoidentyfikacja jest wtórna wobec wcześniejszej identyfikacji jako osoby, czyli jako pewnego bytu psychofizycznego.
- Osoba odcieleśniona jest samotna, nie mając możliwości oddziaływania na świat fizyczny i komunikacji z innymi osobami<sup>16</sup>, a jej dalsza egzystencja jest nieatrakcyjna, gdyż sprowadza się do obserwacji i rozpamiętywania, aż do momentu, w którym wspomnienia wyblakną i nastąpi znużenie, skutkujące stopniową utratą poczucia indywidualności; jak podsumowuje to Strawson (1980: 113): „Niewątpliwie dlatego właśnie ludzie prawdziwie wierzący rozsądnie kładą taki nacisk na zmartwychwstanie ciała”.

Eksperyment myślowy Strawsona miał pokazać, że chociaż osoba odcieleśniona jest możliwa, to i tak jest wtórna wobec osoby jako bytu psychofizycznego. Nie jest to jednak ani główny argument za koncepcją pierwotności logicznej osoby (ten omawialiśmy w poprzednim punkcie), ani argument najsilniejszy, lecz jedynie swoista ilustracja obłożona wieloma nieoczywistymi założeniami.

Jeżeli jednak można wyobrazić sobie osobę odcieleśnioną, to czy można też osobę odpsychiczoną, czyli taką, która jest pozbawiona stanów psychicznych

<sup>14</sup> Nie chodzi tu zapewne o to, że osoba odcieleśniona w ogóle nie może postrzegać swego ciała (może np. postrzegać je leżące na stole operacyjnym czy w trumnie, ale jako coś już do niej nienależącego, niebędącego nią, z perspektywy wobec niej zewnętrznej), lecz że nie może np. spojrzeć na swoje ręce, nogi czy na swoje odbicie w lustrze. Można się dziwić temu zastrzeżeniu, bowiem w różnych tradycjach mówi się o ciele „astralnym” czy „eterycznym”, różnym od ciała materialnego, a tego rodzaju ciało odcieleśniona osoba mogłaby postrzegać jako swoje. Innym rozwiązaniem byłoby wytworzenie ciała zjawiskowego czy widmowego.

<sup>15</sup> Tutaj także można oponować. W większości kultur uznających istnienie duchów przypisuje się im możliwość oddziaływania na świat fizyczny; tak też przyjmuje się w spirytyzmie czy w popkulturze (literatura i filmy grozy).

<sup>16</sup> Kolejne wątpliwości: dlaczego odcieleśniona osoba nie mogłaby komunikować się z innymi – odcieleśnionymi lub nie – osobami przy użyciu innych sposobów niż za życia? Generuje to trudności, o których pisze Bremer, ale nie wydaje się niemożliwe: „Podobne problemy rodzą się, gdy zaczniemy rozważać zdolność odcieleśnionych duchów do wzajemnej komunikacji. Jeżeli nie używają one do przekazywania swoich myśli żadnego materialnego medium, to czy przekazują sobie myśli bezpośrednio? Ale w jaki sposób? Może jeden z duchów ma po prostu wrażenie, że drugi chce mu coś przekazać. Co jednak się dzieje, gdy różne duchy chcą mu coś równocześnie przekazać? Czy otrzymuje on ich przesłania równocześnie? W jaki sposób potrafi je zatem od siebie odróżnić?” (Bremer 2008: 65).

(czyli przypomina Chalmersowskiego *zombie*, o którym już wspominałem)? Przeprowadźmy więc odpowiedni eksperyment myślowy, próbując wyobrazić sobie siebie jako stopniowo pozbawianego elementów życia psychicznego, czyli:

- stopniowo tracącego doznania pochodzące z różnych zmysłów,
- stopniowo pozbawianego stanów afektywnych (emocji, nastrojów),
- stopniowo tracącego możliwość wybiegania myślą w przeszłość i przyszłość, zaś ostatecznie niebędącego w stanie myśleć w ogóle,
- stopniowo tracącego kolejne piętra świadomości (od samoświadomości do świadomości percepcyjnej czy świadomości ciała).

Pozbawiając siebie kolejnych atrybutów życia psychicznego, dojdziemy w końcu do stanu podobnego do snu bez marzeń sennych, do bycia na sposób *zombie* czy nawet do śmierci rozumianej jako ostateczny kres. Czy można tu mówić jeszcze o osobie? Moim zdaniem, nie można. Mamy ewidentne trudności z nazwaniem „osobą” tworu, jakim jest odpsychicziona osoba, czyli ciało pozbawione życia psychicznego. Jeśli tak, wskazuje to na brak symetrii między „quasi-komponentami” osoby, jakimi są ciało i psychika: można mówić o „odcieleśnionej osobie”, ale nie o „odpsychiczonej osobie”. Jeżeli zaś o byciu osobą decyduje przysługiwanie pewnych P-orzeczników, to możliwe, że pojęcie osoby nie jest podstawowe, bowiem może być zdefiniowane w kategoriach bytu, któremu przysługują określone P-orzeczniki. Ponownie centralna staje się kwestia identyfikacji osób: czy można identyfikować je na podstawie P-orzeczników, bez odwoływania się do M-orzeczników? Odpowiedziałbym na to pytanie twierdząco. Strawson udziela odpowiedzi przeczącej. Jego główny argument nie jest jednak konkluzywny, co starałem się wykazać.

## Bibliografia

- Ayer A.J. (1997), *Filozofia w XX wieku*, przeł. T. Baszniak, PWN, Warszawa.
- Birch A., Malin T. (2001), *Psychologia rozwojowa w zarysie*, przeł. J. Łuczyński, M. Olejnik, PWN, Warszawa.
- Bremer J. (2008), *Osoba – fikcja czy rzeczywistość*, Aureus, Kraków.
- Chalmers D. (2010), *Świadomy umysł*, przeł. M. Miłkowski, PWN, Warszawa.
- Chwedeńczuk B. (1996), *Individuals*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, red. B. Skarga, PWN, Warszawa, t. 4, s. 378–386.
- Nagel Th. (1997), *Pytania ostateczne*, przeł. A. Romaniuk, Aletheia, Warszawa.
- Oatley K., Jenkins J.M. (2005), *Zrozumieć emocje*, przeł. J. Radzicki, J. Suchecki, PWN, Warszawa.
- Strawson P.F. (1980), *Indywidua*, przeł. B. Chwedeńczuk, Pax, Warszawa.

- Strawson P.F. (1983), *Skepticism and Naturalism: Some Varieties*, Columbia University Press, New York.
- Strawson P.F. (1994), *Analiza i metafizyka*, przeł. A. Grobler, Znak, Kraków.
- Strelau J. (2015), *Różnice indywidualne*, Scholar – SWPS, Warszawa.
- Williams B. (1995), *Czy osoby to ciała?*, przeł. P. Dziliński, w: *Filozofia umysłu*, red. B. Chwedeńczuk, Aletheia – Spacja, Warszawa, s. 129–150.

A n d r z e j   S t ę p n i k

**The primitiveness of the concept of person  
in the philosophy of P.F. Strawson: A critical analysis**

**Keywords:** *P.F. Strawson, person, concept of person, primitiveness of the concept of person*

The aim of this article is a critical analysis of Peter F. Strawson's theory of primitiveness of the concept of person contained in the third chapter of the *Individuals*. The problems associated with the distinction between M-predicates and P-predicates are pointed out. The article shows different ways of understanding primitiveness of the concept of person, and points to gaps in Strawson's argumentation and to the dubious potential of the theory if it is used to solve some basic problems in philosophy of mind. It also deals with some of the difficulties outlined, but does not propose to solve them all.